Rok XIX. We Lwowie, dnia 20. stycznia 1911. Nr. 4.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIECONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Sprawozdanie

Wydziału Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów ob. łac. we Lwowie, pod wezwaniem Najśw. P. Maryi Śnieżnej za rok 1910.

Zarząd Tow. wz. pom. kapłanów oddaje niniejszem do rąk p. t. członków sprawozdanie doroczne za rok miniony 1910, który zamyka jednocześnie dwudziestoletnią działalność Towarzystwa w zakresie poruczonych mu statutem agend.

Wszelkie związki, oparte na podobnych podstawach, jakie są w statutach wytyczne dla naszego Towarzystwa, stoją i wzmagają się liczbą członków i wydatnością ich udziałów. Dopiero wtedy będzie można mówić o wzroście, rozwoju i potędze naszego Towarzystwa, kiedy stanie się potężne liczbą swych uczestników a bogate mnogością ich udziałów. Wtedy też tylko zdoła w całej pełni urzeczywistnić te oczekiwania i pretensye, jakie — słusznie czy niesłusznie — mają do niego niektórzy członkowie, a więcej jeszcze konfratrzy, nie wpisani nawet w poczet członków, a tem samem nie dość rozumiejący jego statutu ani nie wnikający należycie w ducha, jakim się założyciele przy układaniu tego statutu kierowali.

Dziś może zarząd — z odwołaniem się do części szczegółowej niniejszego sprawozdania — to tylko na tem miejscu uwydatnić, że Towarzystwo wegetuje prawidłowo, jego fundusze podnoszą się powolnie, ale z roku na rok umiarowo, a w granicach tych funduszów wydział spełnia sumiennie wszelkie agendy, jakie wchodzą w statutowy zakres jego kompetencyi a zregestrowane są na dalszych kartach sprawozdania.

Na czele sprawozdania ogólnego z dwóch lat ostatnich wypowiedział się już zarząd częściowo ze swych poglądów na warunki dalszego rozwoju towarzystwa, podał porównanie jego wydatności finansowej z analogiczymi związkami pobratymczymi, a w ten sposób miał zarazem tendencyę sprowadzić różne wygórowane pretensye do właściwej miary i pogodzić z niem, owszem życzliwie dlań usposobić, tych wszystkich konfratrów, którzy uchylając się od samej przynależności do Towarzystwa lub zobowiązań dlań po wpisaniu się, lukę tę wypełnić chcą, a może usprawiedliwić wyniosłą obojętnością dla jego celów i dostojną krytyką jego statutów. Obecnie zatem wstrzymuje się zarząd — dla braku miejsca — od ponawiania tych poglądów i przedstawiania warunków dalszego rozwoju, a ogranicza się jedynie do uwagi, że samą biernością i pesymizmem niczego nie podobna wytworzyć, a obojętnością i wzruszaniem ramionami żadnej instytucyi nie posunie się naprzód. Krytyka jest pożądana, ale powinna być rzeczowa, na znajomości statutów oparta. Towarzystwo pragnie tylko, aby jego sprawozdania uważnie czytano, aby się dokładnie zaznajamiano z jego zadaniem, duchem i myślą przewodnią, bo ufa, że natenczas wraz ze zrozumieniem statutów ożywi się dlań życzliwość, obudzi się żywsze zajęcie dla jego spraw i agend, wytworzy się większe poczucie solidarności choćby tylko w zakresie materyalnych korzyści, z istnienia takiego Towarzystwa płynących, a w ślad także pójdzie wydatniejsza zatem ofiarność, bez której żaden związek, oparty na „wzajemnej pomocy“, nie tylko rozwinąć się potężnie, ale nawet i istnieć należycie nie podoła.

Ogólna liczba członków Towarzystwa wzmogła się w ostatnim roku o 20 nowych członków, gdyż w ich poczet wpisali się prawie wszyscy X. X. Neomyści archid. lwowskiej. Zestawienie liczby członków tak się przedstawia:

Z dniem 1 stycznia 1910 liczyło Tow. członków .	423
W toku roku 1910 wpisało się . .	25
Razem .	448
W roku minionym zmarł członek . . .	1
wykreślono	4
czasową zapomogę otrzymał w tym roku . .	1
Wobec tego stan członków z d. 31. grud. wynosił .	442

Cyfra ta mało co większa od tej, jaką wykazywały sprawozdania z pierwszych lat istnienia Towarzystwa. Przy żywem zajęciu się celem Towarzystwa powinna by być po latach 20 poczwórną. Szczególniej. w dyecezyach

tarnowskiej i krakowskiej jest liczba członków znikomo mała. Wydział czynił wszystko, co w jego mocy, aby tę cyfrę podnieść. Ogłaszał odezwy i artykuły fachowe, rozsyłał sprawozdania do wszystkich kapłanów świeckich dyecezyi galicyjskich, zwracał się o poparcie do pt. Ordynaryatów, starał się o mężów zaufania, aby przemawiali na kongregacyach dekanalnych, odwoływał się do delegatów i przełożonych seminaryów, jednem słowem podejmował wszelkie środki, aby ten stan mniej pomyślny poprawić. Cała rzecz w tem, aby młodsze zastępy konfratrów, wnikając w zadania Towarzystwa i patrząc w przyszłość, uzupełniały luki powstałe przez zgon starszej braci kapłańskiej. Przew. XX. Przełożeni seminaryów zjednaliby sobie rzetelne uznanie Towarzystwa, gdyby już na odchodnem neomystów z seminaryum umieli ich przekonać, że obowiązkiem solidarności kapłańskiej jest należenie do Towarzystwa, że własny interes każdego z osobna doradzać mu powinien wczesne wpisanie się na listę członków, wydatny udział i szczere popieranie zadań, wchodzących w zakres wzajemnej pomocy kapłanów.

W roku ubiegłym 12 członków Towarzystwa, którzy mieli warunki przepisane statutem, pobierało roczną zapomogę wedle skali statutowej i regulaminu, corocznie przez Zgromadzenie Delegatów dla administracyi zatwierdzanego.

Na doraźne zapomogi wydano w zeszłym roku 700 kor. Dotychczas zatem pobrało z Towarzystwa czasową zapomogę 16 księży w łącznej kwocie . 9580 86 K.
Zapomogę doraźną otrzymało łącznie 70 księży w kwocie . . . . . 7642·84 „
Razem . 17,223·80 K.

Cyfra to dość pokaźna, gdy się zważy, że powstała z osobnych funduszów, bez uszczerbku dla funduszu żelaznego. Wysokość kwoty, na doraźną zapomogę wyznaczanej, określały w miarę funduszów i uznania potrzeby zapomogi wydziały dyecezyalne.

Wydział centralny odbył w przebiegu roku 1910 trzy posiedzenia; sprawozdanie z nich podano w Gazecie kościelnej 1910 r. na str. 48, 337, 498.

Kontroli ksiąg i funduszów Towarzystwa dokonał wiceprezes wraz z delegowanym ku temu członkiem wydziału X. Dziurzyńskim cztery razy w ciągu roku ubiegłego, wynik tego szkontrum zapisany jest jak zwykle, w księdze protokołu.

Potwierdzenia z udziałów odebranych (pokwitowania) uwidocznione są w Gazecie Kościelnej z r. 1910 na, str. 7, 48, 58, 98, 124, 179, 245, 270, 316, 353, 458, 498 616 i 645.

Od dwóch lat wprowadzona agencya w sprawie ubezpieczenia kapłanów na życie w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń za pośrednictwem naszego Towarzystwa przynosić już zaczęła pokaźne dochody. W zeszłym roku przybyło Towarzystwu naszemu w tej rubryce czystego dochodu 402·62 K. Z tego się okazuje, jak znacznie mógłby się powiększyć dochód z tego nowego źródła, gdyby nie tylko sporadycznie — jak dotąd — ale gremialnie cały ogół kapłanów przeniósł swe ubezpieczenie, ewentualnie spłatę premii, wyłącznie tylko za pośrednictwem naszego Towarzystwa. Aby tego dokonać, wystarczy donieść o tem korespondentką krakowskiemu Towarzystwu ubezpieczeń, — p. t. członków naszych nie kosztowałoby takie doniesienie ani trudów ani wydatków, a Towarzystwu naszemu przymnożyłoby to z czasem wcale pięknych dochodów. Niech nam przeto wolno będzie raz jeszcze polecić tę akcyę pamięci p. X. X. członków i dla dobra ogólnego zachęcić ich do tej łatwej przemiany.

Drugie podobne źródło dochodu obiecuje nam świeżo otwarte przedsiębiorstwo handlowe „Sztuka kościelna“ (Lwów, pl. Halicki 7), zobowiązawszy się oddawać na rzecz Towarzystwa, równie jak na fundusz budowy kaplic, po 2% czystego dochodu. Mając świadomość, że przedsiębiorstwo to zamierza oprzeć się — wedle najlepszej możności — głównie na przemyśle krajowym i wszelkie przybory i zapotrzebowania kościelne dostarczać nabywcom ściśle zgodne z przepisami liturgicznymi, wykonane artystycznie i zadowalające pod względem estetycznym, Towarzystwo poleca je niniejszem sumiennie swoim członkom, w nadziei, że z takiego poparcia wyniknie korzyść obustronna.

Zwyczajne zgromadzenie Delegatów odbyło się w zeszłym roku dn. 9. czerwca przy udziale 14 Delegatów i całego Wydziału we Lwowie. Obok uchwał zwyczajnych, należących wedle brzmienia statutów do kompetencyi Delagatów i corocznie ponawianych, powzięto na niem dwie uchwały znaczenia donioślejszego. Z uwagi, że dział oprocentowanych (5%) zapomóg zwrotnych (pożyczek) dla członków Towarzystwa znalazł bardzo chętne przyjęcie i obfite zastosowanie przy ciągłem zgłaszaniu się nowych kompetentów, uchwalono pomnożyć go dwukrotnie, a zatem do wysokości 20 tys. kor., aby obok mniejszych zapomóg mogli z tego działu korzystać także członkowie, obejmujący nowe probostwo, więc mający większe zapotrzebowania. Corocznie tedy — w miarę funduszów, zostających jeszcze do dyspozycyi — można obecnie z tego działu przyznać takim członkom zapomogę zwrotną do wysokości 2 tys. koron.

Druga uchwała upoważniła wydział do lokowania kwoty 30 tys. kor. na realnościach we Lwowie, a jak okazała się korzystną, wystarczy nadmienić, że już obecnie może Towarzystwo ze sprzedaży zakupionej realności zyskać do 60% i zapewne już niebawem będzie mogło donieść pt. członkom o spodziewanym zysku w cyfrach ścisłych.

Dwie kamienice we Lwowie (Murarska 27 i 29), będące własnością Towarzystwa, zajęte były przez rok cały, w jednej z nich mieszkają prawie sami tylko księża (w liczbie 7) za czynszem przez wydział oznaczonym. Z dochodów tych kamienic ($5^1/_2$%) po opłacie rat w Banku krajowym (amortyzacyjnych), procentów od kapitałów włożonych w budowę przez Towarzystwo, podatków, asekuracyi, kosztów naprawy i wydatków administracyjnych, zwróciła administracya funduszom Towarzystwa w 1909 r. 759·77 K. zaś w 1910 r. 1117·88, łącznie 1877·65 kor.

Dom w Worochcie spłacił wprawdzie z końcem r. 1910 znaczną część swych długów, pozostaje jednak ciągle jeszcze w toku rekursu drakoński wymiar podatku domowo-klasowego, sięgający już wedle wymagań fiskalnych prawie 4 tys. kor. (za lata 1902 — 1908 r. zaintabulowano kwotę 2737 K). Dopóki sprawa ta nie zostanie pomyślnie załatwiona, nie zdoła ta instytucya obyć się bez dalszych datków pt. członków, same bowiem zwroty

administracyjne za pobyt sezonowy nie mogą starczyć na stałe wydatki coroczne. W minionym roku przebywało w domu worochciańskim podczas sezonu letniego ogółem 52 księży (przeciętnie po dwa tygodnie), stale mieszka tam od maja emeryt X. Wesołowski. Przy końcu sierpnia odbyły się tamże rekolecye kapłańskie pod przewodnictwem P. X. Konstantego Biedy, spirytualnego seminaryum z Przemyśla. Wzięło w nich udział 25 księży z dyec. lwowskiej. Przezacnemu kierownikowi tych ćwiczeń duchownych, który już po raz wtóry podjął się tej posługi łaskawie, a bardzo chętnie, ponawia wydział na tem miejscu gorące podziękowanie.

Kościółek w Worochcie opędza swoje potrzeby i wydatki liturgiczne już to ze składek parafian na tacę, już też ze zwrotów i ofiar pt. księży, zwłaszcza korzystających z ołtarza. Corocznie też przybywają z nadwyżek powstałych niektóre szczegóły do inwentarza kościelnego. W zeszłym roku przybył mu między innemi także pająk okazały (291 K. 88 h.) a znaczniejszy wydatek (347 K. 40 h.) wytworzył zapas wina mszalnego na dalsze trzy lata.

Wszyscy łaskawi ofiarodawcy na dom i kościółek w Worochcie, których datki wyszczególnione były w Gazecie Kościelnej, raczą przyjąć niniejszem dzięki serdeczne.

Dusze zmarłych w zeszłym roku 2 członków Towarzystwa (X. Rosponda i X Prawdzikowskiego) poleca wydział pamięci p. t. członków. Staraniem wydziału odprawiono za każdego z nich — tuż po zgonie — mszę św., egzekwie zaś za wszystkich członków zmarłych odbędą się — jak corocznie — w dniu zgromadzenia Delegatów.

We Lwowie, dnia 10. stycznia 1911.

X. Dr. Alojzy Jougan, wiceprezes.

Kilka rysów do charakterystyki św. Ignacego bisk. antyocheńskiego[1]).

(*Na podstawie jego listów*).

Wglądnąć w duszę Świętego, poznać jego sposób myślenia, jego ideały, umiłowania, jego troski, obawy, smutki i radości, budzi zawsze wielkie zainteresowanie, jest źródłem duchowych rozkoszy, jest niechybnem podniesieniem na duchu.

Święci — tacy podobni do innych ludzi, a przecież tacy od nich odmienni.

Podobni swym zawodem, codziennemi zajęciami i kłopotami tego życia, a jednak w tem wszystkiem tacy inni. Żyją na ziemi, a czuć z każdego ich słowa, widać z każdego ich czynu, że myślą, pragnieniem „nie są z tego świata“, że „mieszkanie ich jest w niebiesiech“. Ich poglądy na życie, na sprawy doczesne, na szczęście i nieszczęście, takie różne od poglądów ich otoczenia, proste, pewne, jasne — dlatego, że często przeciwne panującej opinii, wydają się paradoksalne, nieprzydatne w życiu, a jednak głębiej zbadane, okazują się pełne mądrości, a stosowane w życiu stałyby się posiewem najpiękniejszych cnót, najwyższej doskonałości. Wieje z nich dziwna jakaś oryginalność, żywotność, wszechstronność, znajomość duszy ludzkiej, jej wad, jej słabości, jak i jej szlachetnych uniesień, górnych porywów, orlich lotów. Mimo że w koło nich inni ustawicznie zmieniają swe poglądy, mimo nawoływań do naśladowania, mimo olśniewających chwilowo sukcesów pewnych modnych idei, mimo że wszystko w koło nich huczy i pieni się z wściekłości na nich za ich rzekome zacofanie i wstecznictwo — oni jedni pozostają wierni swym poglądom, swym ideałom — spokojni, jasnowidzący, ze wzrokiem utkwionym w swe ideały, dążą do ich urzeczywistnienia i powoli drugich ciągną za sobą, Są jak skały morskie wśród spienionych, huczących fal niewzruszone, spokojne. Takimi są Święci w myślach, poglądach, pragnieniach, ideałach!

A cóż dopiero powiedzieć o piękności duszy Świętego czynem objawionej!

Jakiż urok wywiera ta wytrwała oporność Świętego na wszystko, co nizkie, zmysłowe, co tylko interes własny ma na oku, a w miejsce tego bezinteresowność, wyzucie się ze swego ja, jakaś nienasycona żądza tego, co twarde dla natury, gotowość do ofiar, trudów, dla Boga, bliźnich, bez rachuby na korzyści własne, a to wszystko złączone z prostotą, naturalnością, jakby, nic nie kosztowało Świętego, jakby było bez wartości, jakby że takie jest, takiem być musi, samo się przez się rozumiało. Zaprawdę, najpiękniejszem z dzieł Bożych na ziemi jest dusza Świętego! Nawet ludzie źli nie mogą się oprzeć urokowi, jaki na nich wywiera Święty. Święci są też bezwątpienia najskuteczniejszą apologią wiary katolickiej.

Takie to zainteresowanie budzi dusza każdego Świętego, nawet nizkie za życia tu na ziemi zajmującego stanowisko. Jakież dopiero musi budzić Święty z pierwszego wieku chrześcijaństwa, uczeń Apostołów lub przynajmniej często z nimi obcujący, sławny męczennik i wielki biskup! A takim właśnie Świętym był Ignacy, biskup antyocheński. Szczęściem pozostało po nim 7 listów, pisanych do różnych kościołów z drogi do Rzymu. Listy te pozwalają wglądnąć w duszę Świętego. Nie z opowiadań innych, choć i te byłyby cenne, poznajemy go, ale on sam we własnych zwierzeniach otwiera swą duszę przed nami.

Już same okoliczności zewnętrzne, w których nasz

---

[1]) Św. Ignacy był trzecim z rzędu biskupem antyocheńskim. Pierwszym był św. Piotr Apostoł, drugim Evodius. Niektórzy, jak św. Jan Chryzostom, Teodoret i i. utrzymywali, iż był bezpośrednim następcą św. Piotra, przez niego konsekrowanym na biskupa i na stolicy antyoch. osadzonym. Zdanie to jednak nie jest dostatecznie uzasadnione. W każdym jednak razie nie ulega wątpliwości, iż znał Apostołów: Piotra, Pawła i Jana i z nimi dłużej obcował. Św. Piotr i św. Paweł bawili dłuższy czas w Antyochii, św. Jan po powrocie z wygnania z wyspy Patmos stale jeszcze długo, aż do późnej starości mieszkał w Azyi Mniejszej. Święty Ignacy został skazany na śmierć prawdopodobnie przez prokonsula Syryi i do Rzymu był odprowadzony, by tam ponieść męczeństwo. Męczeństwo nastąpiło za panowania ces. Trajana (78—117) około r. 107. Napisał z drogi do Rzymu 7 listów: do Efezów, do Magnezyan, do Trallanów, do Rzymian, do Filadelfów, do Smyrnian, do Polykarpa. Autentyczność tych listów była zawsze przez uczonych katolickich uznawana. Protestanccy uczeni długo, nie ze względów naukowych, lecz swego protest. wyznania, wahali się z uznaniem ich autentyczności. Dziś najwybitniejsi z pomiędzy nich, jak Zahn, Harnack, Lingfoot, nie odmawiają już autentyczności listom wymienionym. (Zob. Bardenhewer Geschichte der altkirchlichen Litteratur I, 1902). I inne jeszcze listy krążą pod imieniem św. Ignacego, które na pewne są nieautentyczne. Rozumie się samo przez się, iż charakterystykę św. Ignacego kreślimy na podstawie listów autentycznych.

Święty żył, czynią go bardzo zajmującą i bardzo drogą osobistością. Dwadzieścia blizko wieków dzieli go od nas. Kościół katolicki już ma wówczas liczne gminy, ale jeszcze jest w początkach swego rozwoju. Apostołowie w chwili, kiedy nasz Święty pisze listy i idzie na męczeństwo, już pomarli; ich uczniowie, lub uczniowie ich uczniów zasiadają na stolicach biskupich. Słuchali tych, którzy widzieli i słyszeli Pana. Najczystsze wody nauki Zbawiciela spłynęły na nich; duch apostolski, jaki tamtych ożywiał i im się udzielił Nie z książek, ale z obcowania z Apostołami go zaczerpnęli. Chwila, kiedy nasz Święty pisze te listy, bardzo dlań poważna i doniosła. Związanego biskupa prowadzą na śmierć na pożarcie przez dzikie zwierzęta. Krwią swoją ma użyźnić ziemię, by tem spieszniej i okazalej wyrosło na niej wielkie drzewo Kościoła Chrystusowego. Nowy kamień, bardzo kosztowny, ma być położony na fundamentach apostolskich, by się przyczynić do wzrostu Bożej budowy, niebieskiej Jerozolimy. Listy jego to ostatnie pożegnanie z tymi, których za życia jako uczestników wspólnej nadziei tak bardzo umiłował. Co w takiej chwili myśli towarzysz Apostołów, czego się spodziewa, czem się troska, czem się weseli, jakie daje napomnienia, przestrogi — to wszystko rzeczy najwyższego dla nas interesu. Czy te same wierzenia, co i w nas, stanowią tło jego duszy, czy te same nadzieje, umiłowania?

* * *

Najpierw czego pragnie dla siebie? Co jest jego własnym interesem, marzeniem, ideałem, namiętnością?

Ma jedno pragnienie dla siebie, którem żyje, które się w nim w świętą żądzę przeradza: zobaczyć jak najrychlej Boga i złączyć się z Jezusem Chrystusem. »Teraz dopiero, pisze do Rzymian, poczynam być uczniem Chrystusa. Żadna rzecz widzialna czy niewidzialna nie pociągnie mej duszy ku sobie. Obym tylko mógł posiąść Jezusa Chrystusa! Niech przyjdzie na mnie ogień, krzyż, dzikie bestye, rozsiekanie, ćwiertowanie, łamanie kości, ucinanie członków, zgniecenie całego ciała i inne dyabelskie męki niech przyjdą na mnie, bylebym tylko połączył się z Chrystusem". (Rzym. 5, 3). Bo wszakże niczego nie pragnie, tylko Tego szuka, który za nas umarł, Tego chce posiąść, który dla nas zmartwychwstał, (Ib. 6, 1). Blizkie męczeństwo, na które go prowadzą, ma mu przyspieszyć to szczęście.

Tymczasem dowiaduje się w drodze do Rzymu, że chrześcijanie rzymscy mają zamiar prosić cesarza o ułaskawienie Ignacego. Wiadomość ta zalewa ogromną boleścią duszę Świętego. Być tak blizko szczęścia niewymownego, a oto nie wrogowie, ale swoi, wspólnych wierzeń i wspólnej nadziei wyznawcy chcą go tego szczęścia pozbawić. Boleść niewypowiedziana wstrząsa duszą Świętego na myśl, iż mogliby swego dopiąć i jemu widzenie Boga i Chrystusa oddalić. Pisze tedy do Rzymian, by ich odwieźć od tego zamiaru. List ten to krzyk duszy zbolałej, zrozpaczonej myślą, iż wyśnione, wymarzone, umiłowane nad wszystko szczęście, a takie blizkie, chcą jej odebrać; więc prosi, błaga, zaklina, by tego nie czyniono. Nigdy jeszcze człowiek z tak niepohamowaną gorącością uczuć nie prosił o darowanie mu życia lub przedłużenie, jak nasz Święty błaga o śmierć.

Boi się ich miłości, »bo ta mu ogromną szkodę przyniesie. Łatwo mogą dokazać tego, co zamierzają, ale jemu trudno będzie posiąść Boga, jeśli się nad nim nie ulitują i nie oszczędzą mu tej przykrości« (Ib. 1, 2). »Już nigdy nie nadarzy się mu taka sposobność jak teraz, tak łatwo posiąść Boga« (ib.) Większej łaski już mu nie mogą wyświadczyć, jak kiedy mu nie będą przeszkadzali, by »był zabity na ofiarę Bogu, póki jeszcze ołtarz jest gotowy« (Ib. 2, 1).

By ich zgrozą napełnić i odwieźć od zamiaru, przedstawia im całą nieszlachetność, zdaniem jego ich postępku, odpowiedzialność za ten czyn przed Bogiem.

Bo przeszkadzać mu do takiego szczęścia jest »nienawiścią z ich strony« (8, 3) jest »zazdrością« (3, 1), jest »sprzeniewierzeniem się ich własnej dotychczasowej nauce (ib.) którą zachęcali innych do męczeństwa, jest „niewczesną życzliwością (4, 1), „pomaganiem szatanowi" (7, 1), który właśnie chce zepsuć jego wolę i odwieźć go od Boga. Wzgląd więc na ujemne światło, w jakiem się przedstawią, na szkody duszy, jakie poniosą, niech ich powstrzyma od zamierzonego kroku. Ale nietylko to.

Gdyby to choć przez uratowanie mu życia jemu samemu jakąś przyjemność sprawili, to jeszczeby może rozumiał ich zabiegi, ale niechże wiedzą, że ziemia jest mu wygnaniem, rozkosze tego świata żadnego dla niego nie mają powabu. Więc pocóż mu to życie przedłużać?

Nic go „nie cieszą rozkosze, ani choćby królestwa świata. Lepsza mu śmierć w Chrystusie, niż panowanie choćby nad całym światem" (6, 1). Śmierć dla Chrystusa, to życie dla niego, dlatego »niech nie przeszkadzają mu żyć; wypraszając mu życie, niech tem samem nie pragną jego śmierci« (6, 2). „Nie czuje smaku w pokarmie skazitelnym, ani w rozkoszach świata" (7, 3). „Nie chce już żyć w ciele ludzkiem" (8, 1). Tak więc żadnej mu przyjemności nie sprawią życiem, a pozbawią go jedynego szczęścia, jakiego pragnie, przeszkodzą ziszczeniu się jego najserdeczniejszych i najmilszych marzeń i pożądań.

Bo teraz jest skazańcem, niewolnikiem, ale śmierć go uczyni prawdziwie wolnym, bo gdy będzie cierpiał »stanie się wyzwoleńcem Jezusa Chrystusa i jako człowiek wolny zmartwychwstanie« (4 3). Śmierć to dla niego »rodzenie się na nowe życie« (6 1). Dlatego błaga, »by go pragnącego całą duszą posiąść Boga. nie oddawali światu« by mu »pozwolili być uczestnikiem czystego światła,« bo dopiero gdy się tam dostanie, „stanie się prawdziwym człowiekiem". — »Niech mu pozwolą być pokarmem zwierząt, przez które Boga posiędzie. Jest bowiem pszenicą Bożą, niechaj się zmiele w zębach dzikich zwierząt, by się stał czystym chlebem Chrystusa« (4, 1). Kto Chrystusa ma w sercu, ten »pojmie, czego on chce, ten się nad nim ulituje, rozumiejąc, co mu tak serce ściska« (6).

Lecz oprócz Rzymian inne jeszcze przeszkody mogą mu stanąć na zawadzie do palmy męczeńskiej. Boi się łagodności zwierząt i własnej słabości.

Słyszał o wypadkach, iż zwierzęta, wypuszczone na chrześcian, nie tknęły się ich. Boi się przeto, by i dla niego nie okazały się tak łagodnemi. Dlatego, gdyby tak było, to »sam będzie drażnił dzikie bestye, siły na nie użyje, aby go pożarły« (5, 2), bo „on wie, co mu przyniesie korzyść". Dlatego i chrześcijan prosi, by zamiast wstawiać się za nim do cesarza, raczej „drażnili zwierzęta na niego wypuszczone, by mu się stały grobem, by nic z niego nie zostało, aby, gdy umrze, nie stał się dla kogo ciężarem«. Wtedy dopiero stanie się prawdziwym uczniem Chrystusa, »kiedy świat nawet ciała jego oglądać nie będzie« (4, 2).

Boi się też i swej ułomności. Czy wytrwa w miłości Chrystusa, jaką obecnie ma ku Niemu, gdy nie tylko słowem przyjdzie Go wyznać, jak to teraz w liście czyni, ale i czynem; czy nie tylko w słowach okaże się chrześcijaninem, ale czy i w czynie? Zna bowiem swoją słabość. »Choć się znajduje w więzach dla Chrystusa, nie jest jeszcze doskonałym« (Efez. 3, 1) Boi się, »by go chełpliwość nie zgubiła«. Zwłaszcza teraz, gdy go idącego na męczeństwo spotykają zewsząd pochwały, „nie nastawiać mu ucha na pochwały tych, którzy go pobudzają do wysokiego o sobie rozumienia, którzy go chwalą, czyniąc tak, jakby biczami go smagali. Bo wprawdzie pragnie ponieść śmierć za Chrystusa, ale nie wie, czy będzie tego godnym« (Trali. 4). Jest wprawdzie biskupem antyocheńskim, ale to nie uprawnia go do szczególnej protekcyi Bożej, bo »biskupstwa antyocheńskiego nie był godnym, będąc najlichszym z Antyocheńczyków; z łaski tylko Bożej, nie za własne zasługi został tam biskupem«. (Smyrn. 11, 1.). »Wstyd go zaliczać się do kościoła antyocheńskiego; nie godny on tego, będąc najlichszym z nich i płodem poronionym«. (Rzym. 9. 2.). Tylko dobroć Jezusa Chrystusa i modlitwy kościołów mogą go uratować od upadku. Dlatego we wszystkich listach powtarza prośbę o modlitwę „by godnym się stał szczęścia, jakie go czeka, by jeszcze nie został odrzuconym«. (Trall. 12, 3). (Dok. nast).

X. Dr. M. Sieniatycki.

XX. Emeryci.

Ciąg dalszy.

Nadto kłopoty gruntowe, procesy z zachłannymi sąsiadami, którzy się worują w grunta plebańskie, jeżdżą, drogi robią, wypasają, kradną — bo „k s i ę d z a n i e s z k o d a“, „g r u n t ó w m u n i e p o t r z e b a“ — „t o n a s z e“, — to wszystko czyni go wkońcu tak apatycznym, że upłyną miesiące, lata, a on nawet nie oglądnie swojego pola, granic nie obejdzie, — nic nikomu nie powie, żeby się nie narazić. Parafianie z tego zadowoleni, ale skutki dla probostwa niebezpieczne, dla dóbr kościelnych szkodliwe. Takie niedbalstwo o dobra kościelne samo wystarcza teraz do usunięcia proboszcza. A czy mamy znów czekać, aż nam dadzą taką wskazówkę? Myślę, że nie, — lecz jeżeli się widzimy za słabymi do zrobienia tego, co zrobionem być powinno, lub widzimy naokoło warunki dla nas niepomyślne, bo za dużośmy się i ludziom narazić musieli, — ustąpmy młodszym, energiczniejszym, bo my nie jesteśmy „conditio sine qua non“. Bez nas obejdzie się, będzie nawet lepiej dla probostwa. A samo oddanie w porządku kościoła, inwentarza, majątku probostwa — składek różnych, należyte uporządkowanie wszystkich rachunków i spraw parafialnych, czyż nie wymaga, żebyśmy to uczynili sami za życia i z honorem odeszli? W razie naszej śmierci niespodzianej nieporządki pogorszą się na nasz rachunek, — bo jedno skradną, drugie zarzucą, trzeciego nie znajdą — a wina spada na zmarłego. Niesłusznie może będą go szarpali parafianie i niesłusznie będzie narzekał następca. *Quidquid perdas, perde, sed famam servare memento!*“.

Przed 5 laty zrobił mi wizytę śp. X. J. z Ż., emeryt, Nie widziałem go lat 6. Poznać go nie mogłem — wyglądał świetnie, o wiele lepiej niż na probostwie: „Teraz wiem“, mówił „że żyję, zgryzów nie mam a grosz nawet lepiej się mnie trzyma, — bogatszy jestem ze swoją emeryturą. Na plebanii często nie miałem robotnika wypłacić — w tygodniu nie widziałem pół funta mięsa, bo nie było za co kupić, gryzłem się, zadłużyłem się. Teraz, po 30 latach proboszczowania, odetchnąłem i do siebie przychodzę, szczęśliwy, że nie mam tyle wydatków i do mnie ludzie tyle pretensyi“. Rozważmy jeszcze punkt ostatni t. j.

d) Z a s p o k o j e n i e **p r a g n i e ń m ł o d s z y c h w s p ó ł b r a c i.**

Qui episcopatum desiderat, bonum opus desiderat. O biskupstwie nie marzą wprawdzie, ale probostwa sobie z głowy wybić trudno. Jak dziewczynie marzenia o małżeństwie, tak kapłanowi młodemu właściwe marzenie o probostwie. Ma też niejeden X. wikary silne powody do takich pragnień. Oto sprzykrzyło mu się życie tułacze. objechał już pół dyecezyi, jeździł z końca na koniec, pakował się i rozpakowywał tyle razy, cóż dziwnego, że chciałby mieć kącik pewniejszy? Drugi robił już konkurs, — sześciolecie upływa, może mu się na nic nie przydać, pilno mu jest robić zabiegi o probostwo. Innego pchają do tego stosunki rodzinne. Żyją rodzice, czułby się szczęśliwy, gdyby ich mógł mieć przy sobie; są bracia, siostry, które również na to bardzo czekają. A to brat z niego dobry, syn wdzięczny, wujaszek nie ostatni, samolubem być nie chce, więc „*charitas urget eum*“. Później on się przekona, że serce zaprowadzi go za daleko, że pragnienia tej rodziny są nienasycone — że będą nawet narzekali na niego, że skąpy, nieczuły — ale dziś to zakryte przed jego oczyma, dziś on tego nawet nie przypuszcza.

Nie wie też zresztą żaden młody kapłan, co czeka każdego proboszcza, jakie przejścia, jakie kłopoty, jakie wydatki; — gorsze strony zakryte, ale to pewne, że „tam dobrze, gdzie nas niema“ „aż pokosztujesz, wtedy poczujesz“. Ostroby sądził zawsze proboszczów, gdyby się wszechstronnie nie przekonał o przykrych stronach tego stanowiska. — Zmieni też całkiem swe poglądy, ale dopiero wtedy, gdy wszystkiego zakosztuje.

Proboszczem być pragnie, wyzna i nie zaprze: „mógłby już ten stary miejsce zrobić!“ Nie będzie też, ani płaczu, ani smutku po opróżnieniu probostwa, ale radość, że się miejsce otworzyło, a starania i zabiegi nowe, ożywiły całą okolicę. Zróbmyż im wcześniej tę przyjemność. Wszak „co chcesz, aby tobie czyniono, to czyń i ty!“

Poeta śpiewa:

„Wszystko zawsze, wiecznie, wszędzie
Pnie się w górę z Bożej myśli,
Z wiecznym Bogiem ten nie będzie,
Kto inaczej świat ten kreśli“.

„Tem naród żyje, że szczególni giną“, — „tem rzeka płynie, że fale mijają“ — czyli, że takie pragnienia są uzasadnione i zupełnie naturalne, trzeba im zadosyć uczynić.

Jeżeli zatem podeszły w latach duszpasterz zauważa, że staje się niezdolnym i może uzyskać emeryturę, to niech się nie namyśla długo. Doprasza się tego interes duszy jego, domaga się interes parafian i beneficyum — będą

wdzięczni młodsi bracia, a może i Władza kościelna, która go może tylko toleruje, bo nie należy do jej przyjemności robić dochodzenia i podsuwać dopiero: „rezygnuj!“ Dekret o usuwaniu proboszczów dostarcza przyczyn kanonicznych podostatkiem a władze państwowe nie będą robić wielkich trudności, jak zaraz zobaczymy.

II. Jak się starać o emeryturę (część prawna).

Najstarszą wzmiankę o emeryturze księży napotkałem w ustawodawstwie austr. w dekrecie nadwornym z roku 1824. L. 9.120. Dekret ten pozwala się pensyonować XX. wikarym i kapelanom, o proboszczach nic nie mówi. Dopiero M. W. O. 22 lutego, 1866. L. 12.691 dopuszcza do emerytury i proboszczów. Raczyło nawet zezwolić, by im wypłacano o 100 zł. więcej z fund. relig. pod warunkiem, że proboszcz podający się uzasadni „titulum mensae“ a konsystorz wykaże, że beneficyum jego utrzymać go nie może. Ustawa konstytucyjna, normująca stosunki prawne Kościoła katolickiego do państwa z dnia 5 maja r. 1874. Dz. u. p. Nr. 50. poświęca emeryturze księży §. 9, z którym się dobrze zapoznajmy: „W razie niezdolności do służby samoistnego duszpasterza świeckiego, ma się rozstrzygnąć w porozumieniu władz państwowych i kościelnych, czy ma być ustanowiony administrator, czy kooperator ad personam, czy też duszpasterz ma być przyjętym w stan deficyentury“.

Zatem nie wola duszpasterza decyduje o emeryturze, lecz Władze kościelne i państwowe. Władze państwowe z powodów oszczędnościowych zawsze przychylą się prędzej do ustanowienia kooperatora ad personam niż do udzielenia emerytury, bo to mniej boli fiscus państwowy. Czy jednak słaby, wiekowy duszpasterz lepiej na tem wyjdzie, że dostanie młodego X. wikarego, nad tem warto się dobrze zastanowić. Na 20 znanych mi wypadków, 2 staruszków było bardzo zadowolonych z młodych swych pomocników, bo jako dobrze wychowani młodzieńcy szanowali i wiek i doświadczenie i cierpienia swoich proboszczów wedle przepisu: „Ne spernas hominem in senectute sua, etenim ex nobis senescunt“ Eccl. 8. 67 i „coram cano capite consurge et honora personam senis“ Lev 19. 32. Nie zapominali o tem wzorowi kapłani młodzi, mieli też pociechę, że jubilaci z płaczem ich żegnali na łożu śmierci i błogosławili; mieli tę nagrodę, że sam Bóg dziwnie im do dziś dnia błogosławi na pięknych stanowiskach, jakie zajmują w Kościele. 18-tu jednak bardzo się żaliło na młodszych braci; żałowali, że się nie podali na emeryturę i że nie uniknęli przez to całego szeregu przykrości, zawodów, komisyi, rozdrażnienia w parafii, która przedtem otaczała staruszka szacunkiem a pod wpływem X. wikarego prawie całkiem od niego się odwróciła. Trudno też istotnie, bardzo trudno młodemu kapłanowi zastosować się do poglądów starego, do jego trybu życia; a los jego cięższy jeszcze o tyle, że brakuje dla niego mieszkania, brak wikarówki, brak dochodów, zwłaszcza że młody ksiądz ma wydatków zwykle więcej niż dochodów. Zatargi takie i nieporozumienia często pomagają proboszczowi staremu do żywota wiecznego, bo przyspieszają jego koniec.

Reskrypt M. W. O. z dnia 24. sierpnia 1886 L. 15.864 dodaje do §. 9. „Aby nie przesądzać prawa wyboru służącemu państwu, co do emerytury, w porozumieniu z władzą kościelną beneficyat ma prosić poprzód o zapewnienie przyjęcia w stan deficyentalny, po uzyskaniu zaś zapewnienia z beneficyum zrezygnować, a po przyjęciu rezygnacyi przez Władze kościelne, prosić c. k. Namiestnictwo o rzeczywiste przeniesienie w stan deficyentalny i wyasygnowanie płacy deficyentalnej. Warunkiem przyznania emerytury jest zupełna niezdolność do pracy w duszpasterstwie: orz. tr. adm. z 12 grudnia 1890. Atoli niezdolność ta nie ma pochodzić z własnej winy. Dochodzenie dyscyplinarne z cenzurą (suspensą), nałożoną przez Władzę kościelną, nie pozbawia prawa do normalnej emerytury, wynikającej z prawa.

Niezdolność do pracy należy wykazać świadectwem wydanem lub widymowanem przez organ polityczny sanitarny“.

Późniejsze ustawy kongrualne z r. 1885 i 1898 obracają się w ramach tej ustawy i jeszcze dokładniej określają warunki do uzyskania emerytury.

§. 13. ustawy kongr z 1898 opiewa: „Duszpasterze, którzy bez własnej winy staną się do służby niezdolnymi, otrzymują bez względu na swój majątek prywatny emeryturę, którą wymierzyć należy wedle załączonego schematu II. (jak poniżej). Emerytury, o ile nie mogą być pokryte z dochodu benefic., należy pokrywać z funduszów religijnych, względnie zaś z dotacyi państwowej tych funduszów“.

„W razie szczególnych ułomności cielesnych deficyenta albo innych okoliczności uwzględnienia godnych, może Ministeryum zezwolić na emeryturę wyższą do maksymalnej kwoty 800 złr. samoistnemu duszpasterzowi a 400 złr. kooperatorowi. „Na mocy zaś ustawy kongr. z r. 1907, §. 4. może M. W. O. przy tychże warunkach, podnieść emeryturę do maksymalnej wysokości 2.000 kor. Emerytura, wymierzona schem. II, jak poniżej, jest powiększona ustawą kongr. z r. 1907, o 100 koron co 5 lat i ma być pokrywaną z fund. relig., o ile w miejscowych dochodach beneficyalnych lub u innych czynników nie znajdzie pokrycia“.

To też rozp. M. W. O. z dnia 16 listopada 1898. §. 16. wyjaśnia: „Na pokrycie emerytur samoistnych duszpasterzy należy użyć przedewszystkiem dochodów tego beneficyum, w którem w chwili przeniesienia służbę pełnili. Jeżeli co do dochodów beneficyum nie ma zeznania sprostowanego według ustawy kongr. z r. 1898, to starający się o emeryturę ma, obok podania do Ordynaryatu, przedłożyć Władzy krajowej fasyę, a to celem skonstatowania, czy beneficyum ma do dyspozycyi nadwyżkę dochodów, którejby użyć można choć na częściowe pokrycie emerytury“.

Nadto prócz tych załączników przepisują rozporządzenia M. W. O. z 16. maja 1877. L. 7.951 i z dnia 6 marca 1907 §. 7. tabelkę służbową (wzór niżej), w której ma się podać wykaz zajmowanych posad, potwierdzony przez Ordynaryat i uwidocznić pozyskane aż do tej chwili dodatki 5-letnie z powołaniem się na ostatnią przez c. k. Nam. podaną asygnatę (tj. datę i liczbę).

W rubryce „Uwaga“ żąda M. W. O. w roku 1877 by Ordynaryat oświadczył się o zachowaniu się potenta na różnych stanowiskach, tudzież podał przyznane temuż uznania lub wymierzone kary. (C. d. n.).

List z Warszawy.

„Judaeo-Polonia“.

Schyłek ubiegłego i początek obecnego roku wytwarzają dla t. zw. „kwestyi żydowskiej“ w zaborze rosyjskim nową, iście przełomową fazę. Nawet najbardziej uparci zwolennicy mirażowej doktryny: asymilacyi żydów bez chrztu, kapitulują wobec tego potwornego postulatu, jaki rozbrzmiewa na całej linii pod hasłem: Judaeo-Polonii. Termin ów wyłonił się po raz pierwszy przed rokiem na zebraniu dyskusyjnem w sprawie żydowskiej członków stronnictwa postępowego, czyli t. zw. popularnie pedecyi. Na zebraniu tem, młócącem pustą słomę, czyli wysuwającem na pierwszy plan zbankrutowaną i ośmieszoną ideę asymilacyi, jako jedyne *remedium* przeciw napastliwemu narodowi żydowskiemu, wyróżniła się tylko jedna mowa postępowego żyda Grossera. Miał on zuchwałą szczerość oświadczyć dobitnie, że czas skończyć z tą obłudą, jaka tkwi w haśle: asymilacyi żydów bez chrztu. Silnie zaakcentowawszy, że w Mozaizmie żadną miarą nie da się rozdzielić dwóch pojęć: religii i narodowości, doradzał następnie Grosser swoim współwiercom — asymilatorom, aby przestali nareszcie siebie i innych tumanić ową fikcyą, a raczej kontradykcyą, tkwiącą w terminie „Polak wyznania Mojżeszowego“. — Porzućcie raczej Mozaizm, jeżeli się czujecie być więcej Polakami! Wywołało to gromkie protesty ze strony interesowanej.

Istna jednak burza nastąpiła, gdy w dalszym ciągu jął Grosser wykazywać możliwość ugody i dobrego współżycia obok siebie na jednej ziemi dwóch równouprawnionych narodów: polskiego i żydowskiego. „Bo my żydzi“ prawił dalej „zamieszkując ten kraj od lat kilkuset, nabyliśmy do niego przez tak długi okres czasu równych praw, nietylko do istnienia, ale i do rozwoju naszej narodowości“. Tu właśnie padły z ust zuchwałego żyda te pamiętne słowa: „To, co nazywają Polską etnograficzną, powinno być słuszniej nazwane: Judaeo-Polonią“. — Reszty swych wywodów nie mógł Grosser wypowiedzieć, gdyż nie tylko wyproszono go z sali, ale i samo zebranie z przyczyny straszliwego hałasu przez prezydyum zostało zerwane. W sprawozdaniach dziennikarskich z powyższego zebrania występ zuchwałej szczerości Grossera potraktowano przeważnie ze strony humorystycznej. Nawet nieliczny odłam prasy antysemickiej zbagatelizował postulat Judaeo-Polonii. I żargonowe dzienniki nacyonalistyczne lekko zbyły przemówienie Grossera, zdradzając pewne zakłopotanie z powodu zbyt jasno postawionego programu w kwestyi żydowskiej.

Tymczasem owa „kwestya“ zawsze i nieodmiennie aktualna, z żółwiego pędu, jaki jej nadała przez pół wieku fikcya asymilacyi, nabrawszy w dobie rewolucyjnej impetu całkiem naturalnego, przechodzi już obecnie w galop niczem nie dający się powstrzymać. I jako najżywotniejsza, bodaj czy nie najdokuczliwsza w całokształcie swoim z tylu obfitych bolączek naszych, stanowi aktualność, przynoszącą wciąż nowe fakty i objawy. W szeregu zaś tych faktów i objawów na pierwszy plan wysuwa się postawienie rzekomo humorystycznego jeszcze przed rokiem wyskoku Grosserowskiej Judaeo-Polonii, jako całkiem poważnego i na seryo traktowanego postulatu politycznego. A stawia go już nie jakiś tam jeden żyd nacyonalista lub jakaś grupa żargonowych narodowców, ale stronnictwo, czy nawet stronnictwa rosyjskie opozycyjne, reprezentujące Rosyę liberalną. Mmniejsza o opinię partyi rewolucyjnych rosyjskiej międzynarodówki, co do stosunków polsko-żydowskich. Ale kadeci, którzy tylekroć oświadczali się za programem wszechstronnej autonomii dla Polaków, głoszą teraz dobitnie „równoprawność“ dwóch narodów: polskiego i... żydowskiego.

Dopóki podczas rozpraw w komisyi dumskiej nad projektem samorządu miejskiego w Król. Polskiem, kadeci byli przeciwnikami stosowania jakich bądź ograniczeń praw żydów w przyszłych organach samorządowych, — można to było rozumieć jako wyraz zasady stronnictwa co do bezwzględnej równości praw obywatelskich wszystkich mieszkańców państwa. Lecz z prasy kadeckiej i z wynurzeń wielu wybitniejszych kadetów ujawnia się iście potworny pogląd na kwestyę żydowską w naszym kraju. Ani mniej ani więcej, tylko powinniśmy pogodzić się z faktem współrzędnego z nami rozwoju żydów jako narodu z wszystkiemi wynikającemi stąd konsekwencyami. Więc przyznanie żargonowi jednakich praw z językiem polskim, w każdym zakresie, choćby nawet w instytucyach społecznych i towarzyskich, a w przyszłości i autonomicznych, jak: szkoły, sądy, oraz wszelkie urzędy. Wobec tak postawionej przez kadetów kwestyi w stosunkach polsko-żydowskich, czyż może zachodzić jakakolwiek wątpliwość, że to stronnictwo rosyjskie podlega najzupełniej wpływom żydowskim? Publiczna to zresztą tajemnica, że najwybitniejsi kadeci — żydzi, jak: adwokaci Winawer i Frenkel, pozostają w nieustannym kontakcie z warszawskimi przywódcami nacyonalizmu żydowskiego. Frenkel dość często nawiedza Warszawę i odbywa tu konferencye oraz składa wizyty w redakcyach prasy żargonowej. Jesteśmy wzięci obecnie we dwa ognie najniebezpieczniejszej chytrości żydowskiej. Oto ze strony takich kadetów rosyjskich, jak: Milukow, Makłakow i Rodiczew, płynie niby to życzliwa i przyjacielska rada, abyśmy połączyli się z nacyonalistami żydowskimi, jako równi z równymi, dla zwalczania reakcyjnego i eksterminacyjnego nacyonalizmu rosyjskiego. „Zamiast wzajemnie się zjadać“ — oświadczają ci „straszni przyjaciele“ z nad Newy — „wytwórzcie harmonijny zespół dwunarodowy, a popsujecie szyki reakcyi, w rozterce polsko-żydowskiej posiadającej poważny atut“. (Dok. n.).

KRONIKA KOŚCIELNA.

Uchwały duchowieństwa ukraińskiego w sprawie za- [illegible] wobec księży należących do obozu rusofilskiego.

„Gazeta Wieczorna“ podaje w Nrze z 8-go b. m. wiadomość następującą, którą nasze informacye, zaczerpnięte ze źródła ruskiego, każą nam uważać za prawdziwą:

„Ubiegłej niedzieli odbyło się we Lwowie roczne zebranie członków towarzystwa św. Piotra i Pawła. Członkami powyższego towarzystwa są wyłącznie księża, a celem towa-

rzystwa jest szerzenie ducha katolickiego w społeczeństwie ruskiem i podniesienie znaczenia i powagi cerkwi ruskiej. Otóż zgromadzeni łącznie duchowni na wniosek X. Sadowskiego z Szybalina uchwalili następujące rezolucye:

1. Odnieść się z prośbą do wszystkich trzech biskupów ruskich w Galicyi, ażeby młodzieży przyznającej się do przekonań rusofilskich, nie przyjmowali do seminaryów.

2. Ażeby księży, będących już na parafiach a hołdujących tym samym zasadom, w wypadkach zasłabnięcia, nie zastępować w wykonywaniu ich obowiązków duszpasterskich (!)

3. Ażeby na prażniki (odpusty) w parafiach obsadzonych rusofilami, nie jechać z pomocą sąsiedzką, czy to dla wygłaszania kazań, czy też słuchania spowiedzi.

4 Ażeby w modlitwach codziennych, odmawianych przez wiernych, wyrazy starosłowiańskie zastępować ruskimi i młodzież szkolną wyuczać modlitw już w tym duchu poprawionych.

W końcu, ażeby w „Wiadomościach eparchialnych“, wydawanych przez ordynaryaty biskupie, zastąpić dotąd używaną etymologiczną pisownię, pisownią skróconą (fonetyką), używaną we wszystkich pismach i książkach wydawanych przez ukraińców.

„Ruś prykarpackaja“, donosząc o tych uchwałach, zaznacza z goryczą, że z księży obecnych na zebraniu, a należących do partyi moskalofilskiej (ponieważ byli w mniejszości), żaden nie miał cywilnej odwagi wystąpić przeciw powziętym uchwałom, choć przecież Chrystus pouczał, że „dobry pasterz w razie potrzeby powinien oddać życie za owieczki swoje“!

Uchwały te — dodajemy — dowodzą najlepiej, jakie rozmiary przybiera rozdwojenie w duchowieństwie ruskiem. Szczególnie znamiennym objawem nienawiści, który już w żaden sposób nie da się usprawiedliwić, są uchwały, żeby żaden ksiądz ukrainiec nie zastępował chorego konfratra rusofila w wykonywaniu obowiązków duszpasterskich a więc nawet w udzielaniu ostatnich Sakramentów św.?! Zapewniono nas także, iż obecnie nie przyjmują żadnego kandydata do ruskich seminaryów duchownych, który przyznaje się do przekonań rusofilskich albo jest o nie podejrzany dlatego, że był w bursie „staroruskiej“ lub nie ma pod tym względem dobrego świadectwa od swego katechety ukraińca. Tym sposobem dąży Władza duchowna do zupełnego zatamowania propagandy schizmatyckiej i rusofilskiej ze strony duchowieństwa — czego oczywiście i my musimy pragnąć. Obyśmy tylko i po stronie ukraińskiej mniej zatrważających dostrzegali objawów źle pojętego patryotyzmu i nienawiści! *P*

Z Rzymu. Ojciec św. napisał list (ogłoszony w „Osservatore Romano“) do biskupów wschodnich w sprawie pojednania kościołów, w którym zbija błędy, zawarte w artykule X. Maksymiliana saskiego (por. Kronikę Nru 1 Gaz. Koś. z r. b.). Podamy przekład tego listu, skoro tylko otrzymamy tekst oryginalny.

Muzykalne wykształcenie kleru. Pod tym tytułem profesor dr. A. Schmid (w czasopiśmie Kirchenchor z r. 1910 na str. 26) ogłosił ważny artykuł, w którym zwraca publiczną uwagę na to, jak bardzo potrzebną jest rzeczą, by każdy alumn już wcześnie starał się wyrobić i wzmocnić swój organ głosowy. Bo czego to — pisze — nie musi u kapłana spełniać organ jego głosowy? A jaką wartość i cenę ma u kapłana dźwięczny i czysty głos, mianowicie na ambonie i przy ołtarzu!

Zatem już w gimnazyach i w seminaryach chłopców, gdzie one istnieją powinno się bardzo baczyć, na wykształcenie i wyrobienie organu głosowego u wychowanków. A fortiori w seminaryach duchownych powinni przełożeni swoich alumnów i sami skłaniać i sposobność im tego dawać, by dobrze wyszkolili sobie organ głosowy. A najlepszym do tego środkiem jest codzienne ćwiczenie. Ono bowiem pod świadomem celu kierownictwem nawet u mniej do śpiewu uzdolnionych alumnów wyrobi głos czysty i silny i wyuczy ich co najpotrzebniejszych melodyi, przynajmniej w stopniu, nie rażącym zanadto uszów słuchaczy — co niekiedy po kościołach się zdarza.

Statystyka kościelna dyecezyi polskich pod panowaniem pruskiem. Z Nowym Rokiem podajemy tu ze źródeł urzędowych najnowsze cyfry i daty z dyecezyi polskich z pod zaboru pruskiego. Zainteresują one zapewne naszych czcigodnych Czytelników.

Archidyecezya poznańska. Jest, jak wiadomo, samoistną dyecezyą a złączoną jest jeno unią osobistą z metropolią gnieźnieńską. Obydwie już od 4 lat przeszło bo od listopada 1906, kiedy zmarł 88-my z rzędu ostatni prawowity jej pasterz X. Floryan II. Oksza Stablewski, jest osierocona. — Odtąd zarządza nią jako administrator X Dr Edward Likowski, biskup-sufragan poznański, ur. roku 1836, ord. 1861, a jako biskup prekanizowany roku 1887. Kapituła poznańska składa się z dziewięciu członków (2 prałatów, a 7 kanoników — 1 kanonikat jest opróżniony obecnie), 4 Polaków a 5 Niemców. Dyecezya ta liczy 26 dekanatów, kościołów parafialnych 350, filialnych 107, kaplic 85. Księży ma 556, kleryków 94 (z tych na wyższych studyach w Monasterze jest 3, a 1 w Monachium. Zakonnic ma 377. Liczba wiernych wynosi w r. b. 966.378 dusz.

Metropolia gnieźnieńska. Zarządza nią, także od r. 1906, jako administrator jeneralny X. prał. Dr. Kazimierz Dorszewski, prepozyt kapituły tamtejszej, ur. r. 1826. ord. 1850. Metropolia ta przez 2 ostatnie lata, wskutek śmierci śp. X. biskupa Andrzejewicza, nie miała sufragana. Obecnie otrzymała sufragana w osobie X. kan. Wilh. Kloskiego, ur. 1852, ord. 1877, ale dotąd Elekt nie otrzymał jeszcze sakry biskupiej. Kapituła gnieźnieńska składa się z prepozyta i 6 kanoników. Z tych 3 jest Polaków, a 4 Niemców. Dekanatów liczy ta dyecezya 17, kościołów parafialnych posiada 208, filialnych 29, kaplic ma 58. Księży liczy 273, kleryków na t. zw. kursie praktycznym ma 30, zakonnic 113, szpitali kościelnych liczy 9, a wiernych ma ogółem 442.767 osób.

Dyecezya chełmińska w Prusach Zachod. z rezydencyą biskupią w Pelplinie. Liczy 27 dekanatów, 362 parafii, 5 t. zw. gmin kościelnych i 19 lokalnych wikaryatów. Oprócz kościołów parafialnych jest w dyecezyi tej 69 kościołów filialnych, 25 kaplic publicznych i około 20 kościołów lub kaplic przy zakładach dobroczynnych. Liczba wiernych wynosi w b. r. 818.246, a księży 494. W seminaryum duchownem w Pelplinie znajduje się 114 kleryków. Oprócz tego odbywa 13 studentów teologii studya wyższe na różnych uniwersytetach zagranicznych.

Prasa w Austryi. Z końcem r. 1910 ogłosił: „Pius-Verein“ we Wiedniu bardzo pouczającą, choć nie bardzo pocieszającą statystykę co do stanu prasy w naszej monarchii. Oto według sprawozdania tegoż Towarzystwa wychodzi w Austryi 360 liberalnych dzienników a tylko 90 chrześcijańskich. Wolnomyślna prasa ma 1,810.000 abonentów, a chrześcijańska tylko 460.000. Dalej 63 wolnomyślnych dzienników ma nakład 1,000.000 egzemplarzy, a 13 chrześcijańskich tylko niespełna 205.000. Sama Neue freie Presse ma 68.000, Wiener Tagblatt 66.000, Wiener Journal 12.000, Wiener Abendblatt 66.000, Oesterrreichische Volkszeitung 100.000, Kronenzeitung 160.000, Arbeiterzeitung 56.000, Zeit 35.000, Interessantes Blatt 61.000, Wiener Bilder 35.000. W krajach gór sudeckich wychodzi 30 wolnomyślnych dzienników, a ani 1 katolicki! W końcu, dodaje, że ani 1 katolicki dziennik nie może się sam utrzymać z powodu szczupłej liczby prenumeratorów!

B.

Węgry. Historyk sło- W ubiegłym miesiącu obchodził X. Sasinek, znany historyk słowacki, 80 rocznicę swoich

wacki X. Fr Sasinek. urodzin. Urodził się w 1830 r. w Węgierskiej Skalicy nad granicą morawską. Po ukończeniu gimnazyum wstąpił do zakonu OO. Kapucynów. Był najpierw katechetą szkolnym w kilku miejscowościach, aż dostał się do Budzynia. Tutaj korzystając z bibliotek, zaczął od r. 1863 zajmować się badaniem historyi Węgier i Słowaczyzny i wkrótce został członkiem korespondentem czeskiego Tow. Naukowego. Niebawem potem sekularyzował się i został kapłanem świeckim dyec. bańsko-bystrzyckiej na Górnych Węgrzech. W słowackim ruchu patryotycznym brał wybitny udział i został sekretarzem Macierzy słowackiej. Za to Władza duchowna odmówiła mu probostwa; odtąd żył jako prywatysta i wydawał pisemko „Slovensky Letopis". W r. 1882 przeniósł się do Pragi gdzie przez 10 lat był kapelanem u Sióstr Szarytek. Od r. 1901 mieszka jako emeryt w klasztorze Algersdorf pod Gracem. Dla literatury słowackiej i wogóle dla ruchu naukowego wśród Słowaków węgierskich położył swemi pracami niepospolite zasługi. To też prasa słowacka złożyła i składa jeszcze czcig. starcowi w obszernych artykułach hołd mu należny.

Anglia. Nawrócenia. Ubiegłej jesieni (r. 1910) w jednym miesiącu 7 pastorów anglikańskich powróciło na łono Kościoła katolickiego. Oto ich imiona: Artur R. Cocks, krewny familii Salisbury a od r. 1895 proboszcz anglikański w Brighton, Henryk F. Hinde, od r. 1896 prob. także w Brighton, Oliver Henby z Westminsteru, Jan Knox, benef. kościoła kated. w Southwark, potomek w prostej linii znanego „reformatora" kościoła szkockiego, H. R. Prinie, także z Brighton, Alfred Shoppee z Clarkwell i Ernest Shebeare z Brighton. Wszyscy ci pastorowie, z wyjątkiem Hindego, są laureatami najznakomitszego uniwersytetu angielskiego w Oxford i są mężami starszymi, od wielu lat bardzo cenionymi w kościele anglikańskim. Najbliższym motywem ich nawrócenia była i jest cześć dla Najśw. Sakramentu, który stale przechowywany i wystawiany bywa w każdym kościele katolickim. Za przykładem swych pastorów zaraz 42 osób świeckich również przeszło na łono Kościoła katolickiego. *B.*

Z Francyi. Projekt ustawy szkolnej przeciwko ojcom rodzin. Komisya nauczania ludowego wypracowała projekt do nowej ustawy, wymierzonej przeciw głowom rodzin. Projekt ten ma być wkrótce przedłożony do uchwały. Oto jego postanowienia:

Na skargę, wniesioną przez inspektora ludowego i po pierwszem upomnieniu, danem przez tegoż, kary, przewidziane w art. 14 ust. z 28 marca 1882, będą zastosowane do ojców, opiekunów i osób odpowiedzialnych za dziecko, wpisane do szkoły publicznej, jeśli dziecku zabraniać będą uczęszczania na naukę obowiązkową podług ustawy z 28 marca 1882 r. i innych postanowień i orzeczeń następnych lub zabraniać będą posługiwania się podręcznikami, urzędowo zatwierdzonymi.

Każdy, który nadużywając powagi swej i władzy, lub też przez dary, obietnice, groźby, krętactwa i sztuczki karygodne wpływając na dzieci, rodziców lub osoby odpowiedzialne, przeszkadzać będzie dzieciom w pobieraniu nauki obowiązkowej lub posługiwaniu się przepisanymi podręcznikami, podlegnie karom powyższym.

Art. 35 ust. z 9 grud. 1905 ma być stosowany do ministrów kultu, którzy w miejscach, gdzie kult się odbywa, przez wygłaszanie mów, rozlepianie plakatów, rozszerzanie broszur w owych miejscach publicznie i wprost wpływać będą na dzieci wpisane do szkoły publicznej lub na osoby za nie odpowiedzialne, by nie pobierały nauki obowiązkowej lub nie posługiwały się przepisanymi podręcznikami.

Nie potrzebujemy dodawać, że projekt ten nie osiągnie swego celu, chociażby go obie Izby uczyniły ustawą! *K.*

Z Ameryki półn. Walka z niemoralnością. Nietylko w Europie, lecz i w Stan. Zjedn. Ameryki półn. poczyna się coraz więcej szerzyć niemoralność, a najlepszym jej rozsadnikiem to nieprzyzwoite utwory teatralne, zwłaszcza operetki. W ostatnim czasie niektóre miasta, jak Chicago, Cleveland, nie dopuściły ze względu na moralność opery „Salome" Strauss'a do przedstawień jej w swych teatrach. Tymczasem Milwaukee, zostające obecnie pod zarządem socyalistycznym chce zapewne pokazać swą „socyalistyczną" etykę, gdyż zezwoliło na przedstawienie owej niemoralnej opery. X. arcyb. Messmer rozesłał do duchowieństwa odezwę, by ogłosiło wiernym zakaz uczęszczania na to przedstawienie. Wielu usłuchało tego zakazu.

Nowe projekty ustaw imigracyjnych. Komisya imigracyjna, którą wybrano z łona kongresu jeszcze przed trzema laty, przedłożyła obecnie kongresowi swe sprawozdanie. Oświadcza się w nim z powodów ekonomicznych za ograniczeniem napływu obcych przybyszów. W tym celu podaje kongresowi do rozważenia jako nader skuteczne następujące środki:

1. Każdy imigrant powinien być poddany egzaminowi, czy umie czytać i pisać;

2. robotników nie żonatych i nie znających żadnej profesyi ani żadnego rzemiosła nie wolno dopuszczać do wylądowania;

3. ograniczyć liczbę przybywających imigrantów w każdym porcie, stosownie do narodowości, do której należą;

4. większą należy oznaczyć sumę pieniędzy, którą mają posiadać przybysze niż dotychczas wymagana;

5. falę imigracyjną skierować na farmy (osady wiejskie), gdyż wielka liczba robotników jest często ciężarem dla miast zwłaszcza w czasie bezrobocia.

Niemiła więc otwiera się perspektywa na przyszłość dla naszych emigrantów, szukających chleba w Stanach Zjed. Ameryki półn. *X. Gl.*

Jasełka we Wiedniu co niedzielę odgrywają dzieci szkółki im. Ziemiałkowskiego w III. dzielnicy Boerhavegasse 25 w przepełnionej sali staraniem I. Koła króla Sobieskiego. Nietylko rodacy spieszą na nie skwapliwie, chcąc sobie przypomnieć lepsze w ojczyźnie czasy, ale także Niemcy przypatrują się im ciekawie, przyznając, że melodye naszych kolend ładniejsze są od niemieckich. Polskie Tow. szk. lud. we Wiedniu tyle już poduczyło dzieci jęz. polskiego, że odgrywają nietylko jasełka, lecz także przedstawienia sceniczne. *Swój.*

Bibliografia.

„Medycyna pastoralna. Podręcznik dla kleru katolickiego." Opracował Dr. Julian Czarnecki, lekarz w Gnieźnie. Wyd. 2. Gniezno 1910, str. 418, cena 7·80 K. (Mk. 6·50).

Z radością witamy nowe wydanie tej książki, którą powinien mieć każdy duszpasterz czy spowiednik w ręku. Rzecz, napisana przez specyalistę w medycynie z uwzględnieniem dekretów Kościoła i zdań wybitnych moralistów, nadaje się bardzo dobrze do uzupełnienia tak skąpych zwykle u kleru wiadomości z medycyny pasterskiej, nauki, którą z powodu braku czasu i osobnej katedry traktuje się po macoszemu, tylko mimochodem, przy wykładach etyki.

Chwaląc książkę Dra Czarneckiego, nie ujmujemy naturalnie tem samem wartości innym podręcznikom medycyny pastoralnej; polecamy ją jako rzecz nowszą i napisaną przez lekarza. Obszerniej i bardzo racyonalnie uzasadnia powstanie książki sam Autor we wstępie.

Zamiarem jego było zastąpić brak specyalnych wykładów medycyny pastoralnej swą książką i to osiągnął w zupełności. Pokup tej książki najgłośniej woła o przyznanie praw obywatelskich na uniwersytetach i w seminaryach temu kopciuszkowi wydziałów teologicznych.

W sposób ściśle naukowy a przytem przystępny dla nie znających medycyny omawia autor najaktualniejsze dziś kwestye, w któ-

rych bardzo często kapłan jako duszpasterz lub spowiednik musi decydować, a w których sama *prudentia pastoralis* nie wystarczy, tylko potrzeba choć podstawowych wiadomości specyalnych. Tych wiadomości zamało daje nauka etyki i nieraz w bardziej skomplikowanych wypadkach dopiero w ostatniej chwili (jeżeli wogóle jeszcze pytają się o zdanie duszpasterza) trzeba pytać się i prosić lekarza o informacye, aby wytworzyć sobie pojęcie o moralności zabiegu, jak np. przy trudniejszych połogach.

Wprawdzie częściowa ignorancya w zakresie medycyny jeszcze nie kompromituje duszpasterza, ale i dla korzyści dusz naszej opiece powierzonych i naszej własnej lepiej wiedzieć więcej.

Podręcznik swój podzielił Dr. Czarnecki na 3 części: ogólną, moralną i pastoralną. W pierwszej części bardzo na czasie jest rozdział o hygienie. Stanowczo przynajmniej połowy chorób uniknęliby kapłani, gdyby stosowali się choć do tych ogólnych wskazówek lekarza. Niestety wielu z nas jeszcze dziś żyje w niezgodzie ze zasadami hygieny i często, trzymając się przepisów nie pisanej medycyny zwyczajowej, wprost błędnie ze szkodą dla zdrowia postępuje. Te błędne pojęcia o zdrowotności zbija Dr. Czarnecki i przeciwstawia im zgodne z postępem nauki. Druga część jest znacznem rozszerzeniem — specyalnie ze stanowiska lekarza — odpowiedniego działu teologii moralnej (głównie V i VI przyk.). Z postępem nauki zdania moralistów musiały się zmienić, więc w niejednym wypadku dziś inaczej jak dawniej musi orzec duszpasterz, który nie traktuje spraw szablonowo. Wprawdzie nowsze podręczniki teologii moralnej stoją na wysokości zdobyczy naukowych medycyny, ale przecież równie dobrze a nadto szerzej i jaśniej przedstawi nam rzecz książka napisana przez lekarza. Ciekawy jest w tej II części rozdział X o ascezie ze stanowiska lekarskiego.

Ale już bezwarunkowo konieczne są dla duszpasterzy wiadomości, zawarte w cz. III »pastoralnej«. Indeks jej rozdziałów najlepiej nam o tem powie. Oto ich napisy: Duszpasterz i lekarz i wzajemny ich stosunek. Duszp. wobec chorych i chorób. O pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. O pielęgnowaniu chorych. O agonii, śmierci pozornej i rzeczywistej. Niektóre wskazówki o dysponowaniu ciężko chorych na śmierć. Duszp. wobec chorych nerwowych, wobec chorych umysłowych, wobec zabobonu lekarskiego. W nowem wydaniu aktualne kwestye znacznie rozszerzono (głównie o zboczeniach płciowych) i dodano najnowszy dekret o udzielaniu chorym Komunii św. *Jad.*

Dr. **Franz Xaver Reck** »**Das Missale als Betrachtungsbuch. Vortrage über die Messformularien**«. **Vierter Band. Feste u. Ferien.** Erste und zweite Auflage Freiburg und Wien 1910. Herder. Stron 591 n dużej 8-ce. Cena M. 7. Kor. 8·40. W oprawie M. 8·20, K. 9·84.

O pierwszych trzech tomach tego dzieła pisaliśmy już w Gaz. K. (w r. 1909. na str. 228 i 478, a w r. 1910 na str. 195), zalecając je gorąco. Czwarty, nie dawno wydany, nie ustępuje poprzednim co do wartości Autor wyjaśnia w sposób budujący i podający dobre myśli do medytacyi i do kazań formularze mszalne, w Proprium de tempore, począwszy od środy suchedniowej w adwencie aż do święta Aniołów Stróżów, z wyjątkiem feryi W Postu. Na końcu dodany jest dokładny alfabetyczny spis rzeczy, który ułatwia korzystanie z bogatej treści tej bardzo cennej książki. *X. A.*

Accessus ad altare et recessus seu preces ante et post celebrationem missae. **Editio quinta, castigata et aucta.** 16° (VIII i 192). Freiburg & Wien 1910, Herdersche Verlagshandlung. M 1·20 K. 1·44, opr. w płótno M. 1·70 K. 2·04, w skórkę M. 2·50 K. 3·—

Praktyczna ta i wyborna książeczka spotkała się z wielkiem uznaniem w prasie katolickiej. I tak pisze o niej »Osservatore Romano«: »Operetta commendabilissima per l'unzione e per lo spirito che vi domina« itd.« »Prediger und Katechet« (wychodzący w Ratysbonie): »Der hier gebotene Access ist reichhaltiger als in anderen derartigen Büchlein« itd. Są tu osobne modlitwy na wszystkie dni tygodnia, które zawierają także dobrą treść do medytacyi, litanie (w ostatniem wydaniu dodano nową, do św. Józefa) i kilkanaście innych modlitw. Druk jest wyraźny, format wygodny. *X. P.*

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya krakowska.

Prezentę na opróżnione probostwo w Giebułtowie otrzymał X. Jan Palica, wikaryusz w Zatorze.

Dyecezya przemyska.

Prezentę na opróżnione prob. w Rudkach otrzymał X. Michał Wojtaś, katecheta gimn. w Gorlicach.

Dyecezya tarnowska.

Zmarł dnia 7. grudnia 1910 X. Władysław Mrozowski, defic. b. wikary w Jurkowie. w 32 r. życia a 7 r. kapł. R. i. p.

Instytuowany na probostwo w Radgoszczy X. Franciszek Górski, prob. w Pisarzowej.

Odznaczony expos. canon. X. Melchior Zapała, prob. w Cmolasie.

KSIĘGARNIA

ZE SZCZEGÓLNEM UWZGLĘDNIENIEM DZIAŁU TEOLOGICZNEGO

pod firmą

ZIENKOWICZ & CHĘCIŃSKI

we Lwowie

ul. Teatralna L. 1. przy wejściu na plac Maryacki

poleca w największym wyborze

i utrzymuje stale na składzie

Brewiarze, Horae diurnae, Mszały, Cantionały, Rytuały, Officia, Canony etc.

w najnowszych wydaniach po cenach od najniższych do najwyższych. Zamówienia z prowincyi załatwiamy sumiennie na rachunek i spłaty miesięczne lub za pobraniem pocztowem.

Poszukuję **Pamiętników X. Arcybiskupa Felińskiego.** Gdyby kto z czcig. Kapłanów raczył je odstąpić, proszę o łaskawe zawiadomienie. Dr. Władysław *Miłkowski* w Krakowie. Pl. Maryacki 9.

Jedyna krajowa fabryka świec i blichowania wosku

Założona w roku 1789 pod firmą:

FRYDERYK SCHUBUTH i Sp.

Lwów, Rynek l. 45. poleca;

KAWY prawdziwe aromatyczne znakomite w smaku		½ klg. koron	Woreczek 4½ klg.
Gwatemala	Nr. 6	1·20	11·40
„	„ 5	1·50	14·25
[illegible]	„ 4	[illegible]	[illegible]
„ [illegible]	„ [illegible]	[illegible]	18·76
„ [illegible]	„ [illegible]	[illegible]	20·25
„ najprzedniejsze	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Mocca arabska		[illegible]	20·52
[illegible] Jawa		[illegible]	[illegible]

Kawy palone gorącem powietrzem ½ klg. po K 1·80, 2·— i 2·40

JULIAN KRUCZKOWSKI

ARTYSTA-MALARZ

we Lwowie ul. Batorego liczba 26.

MALUJE: kościoły, kaplice i t. d. w rozmaitych stylach i technikach; specyalnie w najtrwalszej technice, to jest farbami woskowemi (enkaustyką), które można po zbrukaniu wodą oczyścić. Kościoły i kaplice wilgotne osusza zupełnie, oraz zaprowadza w tychże wentylacye.

MALUJE: nowe i restauruje stare obrazy olejne do ołtarzy, oraz stacye „Drogi Krzyżowej" na płótnie, drzewie, blasze itd.

Buduje nowe i restauruje stare ołtarze, feretrony, konfesyonały, ambony, ławki i t. d.

Wszystkie zamówienia dostarcza w jak najkrótszym czasie po najskromniejszych cenach. Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane, przedkłada bezpłatnie.

Organista kawaler, egzaminowany, uzdolniony w swoim fachu, posiada świadectwa kwalifikacyjne, przyjmie posadę zaraz, chętnie może przyjąć też w dyecezyi tarnowskiej. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje *Wawrzyniec Bartel* ul. Starozakonna Nr. 278. *Oświęcim.*

Rok założenia 1808. [illegible]

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA DZWONOW

LUDWIKA i MICHAŁA FELCZYŃSKICH W KAŁUSZU

przedtem dziadka Michała i ojca Franciszka

odznaczona na wystawie kościelnej we Lwowie złotym medalem.

Poleca dzwony w różnych wielkościach i tonach. Przyjmuje pęknięte do przelania, stare wybite obraca przez montowanie nowego systemu, zmieniając miejsce uderzenia serca; największym dzwonem 8-letni chłopiec dzwonić może. Ceny najniższe, spłata ratami. Dostawa bez poprzedniego zadatku, w razie gdyby się nie podobały, zamienia lub zabiera własnym kosztem. Prosimy w adresie do nas podawać imiona i nazwiska nasze, gdyż w przeciwnym razie listy dochodzą do naszych konkurentów.

Założona w r. 1892

Pracownia haftów art. i szat liturgicznych

pod wezw. św. Antoniego

w Tarnowie, ul. Krakowska

poleca własnego wyrobu: szaty liturgiczne, bieliznę kościelną, sztandary dla Stowarzyszeń, hafty salonowe i t. d.

Przyjmuje naprawę tychże. Wykonanie staranne. Ceny możliwie najniższe. Cenniki na żądanie.

WINCENTY KUCZABIŃSKI

WE LWOWIE UL. KOPERNIKA 9

Największy w kraju od lat 20 istniejący Magazyn towarów kościelnych i wszelkich dewocyonalii

poleca:

DROGI KRZYŻOWE

czyli stacye męki Pańskiej w 14 obrazach:

Wypukłorzeźby z masy mozaikowej polychromowane.

Ręcznie malowane na płótnie lub blasze.

Oleodruki naklejane na płótnie lub blasze w ramach lub bez w rozmaitych wielkościach i cenach.

Świece kościelne i Gromnice

Ceny bardzo niskie

Cenniki na żądanie gratis!

Organista w średnim wieku z dobrym, przyjemnym głosem, [illegible] z nut dobrze, poszukuje posady. Adres: Organista parafialny. *Gurahumora* Bukowina.

„SZTUKA KOŚCIELNA“
Lwów, plac Halicki 7.

Główny skład aparatów kościelnych, — monstrancye, kielichy, puszki, relikwiarze, lichtarze, pająki, kadzielnice, etc., książki liturgiczne, — brokaty, jedwabie i złoto, — bielizna kościelna, koronki szwajc. i angielskie — Dewocyonalia — feretrony, drogi krzyżowe, obrazy, ramy — figury i krzyże — kwiaty kościelne, birety, piuski i paski. — Świece kościelne »Apollo«, kadzidło.

Naprawa i odnawianie starych rzeczy kościelnych — wszelkie reperacye artykułów z metalu, złocenia.

Cena niższa niż wszędzie!

Wszelkie zamówienia przyjmujemy i uskuteczniamy odwrotną pocztą. — Polecając się łaskawym względom Przewielebnego Duchowieństwa i P. T. Publiczności, kreślimy się z wysokim poważaniem — *„Sztuka kościelna“*.

Krakowski Zakład Witrażów
oszkleń artystycznych i mozaiki
S. G. ŻELEŃSKI
Kraków ulica Swoboda l. 2.

Najwyższe odznaczenia na wszechświatowych wystawach

Najlepsze referencye i uznania za wykonane witraże i mozaiki ze strony Przewielebnego Duchowieństwa.

Zastępca na dyecezyę tarnowską arch. Adolf J. Stapf

Kosztorysy szkice i fachowa porada bezpłatnie i bez obliga.

(Na żądanie przyjedzie zastępca firmy na koszt tejże

KSIĘGARNIA
ZIENKOWICZ & CHĘCIŃSKI
we Lwowie ul. Teatralna Nr. 1.

Otrzymaliśmy na skład i polecamy

NA KOLĘDE

NOWOŚĆ! **NOWOŚĆ!**

Bandurski Wł. Ks. Dr. Biskup. **Jadwiga święta Królowa na polskim tronie.** Opowieść dziejowa. Kolorowe ryciny Piotra Stachiewicza. Wydanie wytworne. Kraków 1910 oprawne . . . . K 18—

Żukowski O. M. **Najpiękniejsze kolędy polskie** w łatwym układzie na fortepian z przełożonym tekstem do śpiewu . . . . K 3.—

Zamiast obrazków dla dziatwy szkolnej

Chęciński Jan Ks. **Pacierz dzieci polskich** czyli zbiór modlitw. Lwów 1906, 100 egzempl. K 6.—, pojedyncze K —.08

Makłowicz J. Ks. **Mały podarek grunwaldzki** (10 zasad narodowych) Lwów 1910, 100 egzem. K 4·—, 50 egzem. K. 2·—, 25 egzem. K. 1—.

Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Zakład rzeźby artystycznej
WOJCIECHA SAMKA
W BOCHNI

Odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905 — Medal srebrny, wystawa kościelna Lwów 1909.

wykonuje **figury Świętych z drzewa**, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Gródek Jagielloński 28/12 1910.

Serdecznie dziękuję za pięknie i starannie wykonaną chrzcielnicę.
Z szacunkiem należnym
Ks. Leonard Moczarowski.

Zaleszczyki 28/12 1910.

Szopka wykonana w pracowni Pańskiej wszystkim przypadła do gustu. Figury są wykończone bardzo starannie.
Z prawdziwym szacunkiem
Ks. A. Poznański proboszcz.

ŚWIECE Z WOSKU PSZCZELNEGO
i stoczki woskowe

w dowolnych wielkościach i formach

poleca Przew. Duchowieństwu po następujących cenach:

*) **Najlepsze** (czyste pod gwarancyą) za kilo 4 K 80 h.
Przednie (czyste) . . . . . » » 4 K — h.
Mieszane (kompozycya) . . . » » 2 K 60 h.

przy odbiorze przynajmniej **5 kg. opłatnie** do każdej stacyi pocztowej lub kolejowej w Monarchii austro-węgierskiej **wraz z opakowaniem.**

Fabryka świec woskowych i blichowania wosku
Józefa Allmana jun., c. i k. Nadw. dost. we Wiedniu
(właśc. firmy: **Jerzy Lenneis**, kawaler orderu Św. Grobu **i Antoni Bittner).**

Biuro: Wiedeń I. Sonnenfelsgasse 11.

*) UWAGA: Za czystość towaru ręczę honorem mej starej firmy kupieckiej.

ZAKŁAD MALARSTWA RELIGIJNEGO
I. HLÁVKA
malarz obrazów kościelnych

Praga-Vinohrady (Czechy) ul. Puchmajerowa 68.

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu obrazy kościelne jak:

Obrazy ołtarzowe, drogi krzyżowe, obrazy pasyjne i t. d na płótnie, blasze i innych materyałach w najlepszem wykonaniu i po najniższych cenach.

Najlepsze świadectwa — Korespondencye w języku polskim.
Wzory i szkice franko.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77 (dom własny).